

Trybuna robotnicza

Dnia 23 września w Elektrowni „Kozienice” odbyła się kolejna trybuna robotnicza, w czasie której na pytania zgłoszone przez załogę odpowiadali przedstawiciele władz wojewódzkich i resortowych oraz dyrektor elektrowni. Obecni na trybunie pracownicy bardzo aktywnie uczestniczyli w jej przebiegu, poruszając wiele spraw związanych nie tylko z przemianami zachodzącymi w kraju, ale także dotyczącymi bezpośrednio elektrowni lub miasta.

Najwięcej kontrowersji, a równocześnie najwięcej emocji wzbudziły odpowiedzi wojewody Romana Maćkowskiego. Wynikało to z faktu, że — jak podkreśliła przewodnicząca Komitetu Osiedlowego nr 1 w Kozienicach Elżbieta Jaświk — wiele wniosków pod adresem władz miejskich zgłaszanych było od wielu lat bezskutecznie. Dotyczy to przede wszystkim kozienickiego handlu. Społeczeństwo miało stać oczekiwania i oczekiwać nadal, że w Kozienicach zostanie wprowadzony WSS. Nie zostało zaakceptowane wyjaśnienie wojewody, że wachlarz towarów oferowanych przez WSS i GS jest ten sam. Duże zaniepokojenie rodziców wywołuje nadmierne zagęszczenie w szkołach, a zwłaszcza w Szkole Podstawowej nr 3. Woje-

woda wyjaśnił, że problem ten uwzględniany będzie w planach rozwoju szkolnictwa w przyszłej pięcioletniej. Tymczasowo poprawa sytuacji w szkole nr 3 ma ulec poprawie dzięki zlikwidowaniu w jej budynku biblioteki pedagogicznej i poradni wychowawczo-zawodowej i przekazanie pomieszczeń na sale lekcyjne. Więcej miejsc w przedszkolach uzyska się natomiast przez oddanie dwóch nowych przedszkoli w roku przyszłym i 1982, natomiast już teraz pewna poprawa nastąpi przez zaadaptowanie sali gimnastycznej. Zgodnie z wyjaśnieniami wojewody w momencie oddania do użytku nowego szpitala i przychodni rejonowej, budowanej przez „Beton-Stal” poprawią się warunki pracy służby zdrowia. Prowadzony jest już nabór lekarzy. W najbliższych dniach odbędzie się spotkanie dyrektora ZOZ-u i kierownictwa wydziału zdrowia, dotyczące pracy przychodni szpitalowych, których zle funkcjonowanie stawiane było we wnioskach i postulatach załogi elektrowni.

Sekretarz KW PZPR w Radomiu Janusz Prokopiak, odpowiadając na pytania i wnioski załogi elektrowni scharakteryzował prowadzoną w województwie radomskim politykę kadrową na tle ogólnej sytuacji gospodarczo-społecznej

województwa. Podkreślił, że w związku z koniecznością zatrudnienia na stanowiskach kierowniczych osób z wyższym wykształceniem, których brak odczuwano środowisko, wielu ludzi zostało sprowadzonych z poza Radomia. Nie zawsze był to wybór najszczęśliwszy, ale dzięki dobrze prowadzonej pracy z kadrami sprawy były wyjaśniane na bieżąco i osoby nie posiadające właściwych kwalifikacji były zdejmowane ze stanowisk. Mówiąc o sytuacji gospodarczej województwa sekretarz podkreślił, że wiele spraw można było forsować po wydaniu specjalnej uchwały rządowej, dotyczącej rozwoju społeczno-gospodarczego województwa. Była to duża szansa regionu, którą umiejętnie wykorzystywano w codziennym działaniu. Uchwala umożliwiła usamodzielnienie się wielu przedsiębiorstw, działających w układzie byłego województwa kieleckiego, ich prawidłowy rozwój i lepsze zaspokojenie potrzeb społeczeństwa.

Wiele uwagi sekretarz poświęcił sprawom dzisiaj najważniejszym — sprawom strajków i realizacji porozumień podpisanych na Wybrzeżu. Podkreślił przy tym, że po niedokończeniu na str. 2

Niezależne, samorządne związki zawodowe działają w Elektrowni „Kozienice”

Dnia 24 września br. odbyło się spotkanie Tymczasowego Założycielskiego Komitetu Niezależnych, Samorządnych Związków Zawodowych z dyrektorem elektrowni Adamem Białym, na którym podpisano porozumienie umożliwiające komitetowi założycielskiemu otwarte występowanie jako reprezentantowi załogi. W chwili obecnej naczelnym zadaniem komitetu założycielskiego, w skład którego wchodzi Zbigniew Makuch, Antoni Pajak i Krzysztof Bachan, jest przygotowanie dokumentów umożliwiających zarejestrowanie związku oraz doprowadzenie do wyborów do Niezależnego, Samorządnego Związku Zawodowego. Podstawą prawną działania komitetu za-

łożycielskiego i powołania związku jest porozumienie podpisane między komisją rządową a MKS na Wybrzeżu Gdańskim w dniu 31.08.1980 r.

Komitet założycielski został wybrany dnia 15 września br. na zebraniu delegatów robotników z poszczególnych wydziałów, których załoga wybrała jako swoich reprezentantów dla szybszego i zgodnego z jej oczekiwaniami realizowania postulatów.

Jak oświadczyli członkowie Tymczasowego, Założycielskiego Komitetu Niezależnych, Samorządnych Związków Zawodowych deklarację przystąpienia do nowego związku podpisało już w Elektrowni „Kozienice” 1.200 pracowników.

Zbyt wiele przeszkód

Kazimierz Bartha od 1973 roku pracował w Elektrowni „Kozienice” jako elektromonter urządzeń stacyjnych. W trzy lata później został mistrzem wydziału remontów urządzeń elektrycznych. W tym czasie zajmował się naprawami i konserwacją rozdzielni, linii kablowych, remontami urządzeń prądu stałego...

— W okresie, kiedy rozpoczynałem pracę krótko czekało na mieszkania. Pracownik przychodzący wówczas do zakładu mieszkanie otrzymywał w ciągu kilku miesięcy. Wynikało to z intensywności budownictwa zakładowego. Obecnie buduje się bardzo dużo mieszkań, jednakże istniejące potrzeby coraz trudniej zaspokajać. Bardzo dużo pracy musiałem włożyć zanim moi współpracow-

nicy mnie zaakceptowali. Start miałem utrudniony także dlatego, że kierowałem kolegami, z którymi wcześniej pracowałem w jednej brygadzie. Musiałem nauczyć się obiektywnie oceniać pracowników, a równocześnie dbać o dobrą organizację pracy. Zakres obowiązków grupy, którą kierowałem był bardzo duży. Z trudem wykonywałem bieżące naprawy poawaryjne. Dziś przybyło nam jeszcze więcej zadań i tym bardziej nie starcza czasu na profilaktykę. Trudności pogłębiają mnożące się prowizorki.

Ponieważ w ciągu roku powinniśmy wykonać 100 proc. przeglądów rozdzielni — prowadząc jednocześnie prace w ramach kampanii remontowej — nie ma czasu na regenerację sił i spokoj-

niej lepiej zorganizowaną pracę.

W tej sytuacji bardzo ważnym czynnikiem w pracy każdego mistrza jest umiejętne planowanie zadań i konsekwentna realizacja przyjętych założeń. Jest to niezwykle trudne, ponieważ zbyt wiele czynników przeszkadza w pracy. Mam tu na myśli brak części zamiennych, jak również całych urządzeń, których regeneracja jest niemożliwa ze względów technicznych. W chwili obecnej są grupy materiałów, których od dawna nie otrzymujemy. Dlatego też wózki rewersyjne pracują na tzw. prowizorkach. Brak części zamiennych do wyłączników WMSWP potęguje występujące trudności. W takiej sytuacji trudno od ludzi wymagać.

Dokończenie na str. 2

Mistrz — organizator pracy

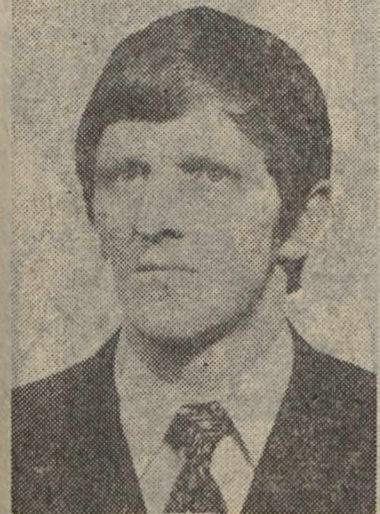
Kazimierz Plachta w Elektrowni „Kozienice” pracuje na stanowisku mistrza remontów odpopielania. Zajmuje je od niedawna, bo zaledwie drugi miesiąc. Poprzednio od kwietnia 1972 roku pracował jako mistrz zmianowy. Jak twierdzi w wydziale odpopielania jest najstarszym pod względem stażu pracownikiem.

— Obecnie podlegają mi cztery brygady remontowe, składające się z 35 osób. Do moich obowiązków należy dopilnowanie jakości wykonywanych robót, zabezpieczenie w materiały, narzędzia — słowem organizacja pracy pod-

wyprowadzi w pole. Orientuje się ile czasu wymaga remont danego urządzenia, jak powinien on przebiegać itd. Z pracy jestem zadowolony i wydaje mi się, że ludzie też na mnie nie narzekają. Ale to nie znaczy, że nie mamy kłopotów. Dokucza nam brak części zamiennych do pomp bagrowych. Nie ma też luków do rurociągów hydraulicznego i pneumatycznego odprowadzania pulpy. Jesteśmy w posiadaniu tylko dwóch palników do cięcia i spawania tlenem a potrzebne są cztery — przynajmniej jeden dla brygady. Jeden pożyczaliśmy na kampanię remontową, kiedy nam oddadzą — trudno powiedzieć. Naszą bolączką jest też zły stan dróg wewnętrznych. Działamy na rozległym terenie. Jazda wózkiem akumulatorowym po wybojach kończy się zwykle jego uszkodzeniem. A bez niego ani rusz. Ucieszyliby nas „Multikar” i jeszcze jeden wózek akumulatorowy.

Od 1975 roku do eksploatacji oddane są zbiorniki retencyjne. Według projektu powinny być tam zainstalowane windy osobowo-towarowe. Widocznie generalny wykonawca zapominał, że mają takie być. Skutek — poważne kłopoty z utrzymaniem urządzeń na tych zbiornikach.

— Pan Kazimierz — mówi kierownik — Józef Janaszek jest dobrym organizatorem pracy. Od swoich kolegów zawsze wymaga solidności zawodowej. Dbą o to, by stworzyć takie warunki, które umożliwiają bezpieczną i efektywną pracę.



ległych mi ludzi, czyli utrzymanie w sprawnym stanie technicznym urządzeń odpopielania.

Dzięki poprzedniej pracy znam dobrze urządzenia. Nikt mnie nie



O przyszły kształt samorządności

Przez całą prawie środę 24 września br. towarzyszyłam rozmowom komitetu delegatów robotniczych z ministrami i dyrektorem. I muszę jednoznacznie powiedzieć — nie tak sobie wyobrażałam tę robotniczą samorządność! Uderzyło mnie przede wszystkim jedno — ani dyrektor, ani delegaci nie byli przygotowani do podjęcia tego dyskursu. Z jednej strony — przez dyrektora składane były cały czas deklaracje, że traktuje delegatów poważnie i na tym się kończyło, z drugiej zaś — robotnicy nie potrafili narzucić swego partnerstwa, z trudem odnajdowali się w tej nowej dla siebie roli. Obie strony poruszały się jak gdyby po omacku; niepewne swoich argumentów; nadrabiając ich brak agresywnością lub graniem na zwłokę; szermując groźbą strajku, bądź też zasłaniając się przepisami resortowymi. Brakowało mi w tym dobrej woli, brakowało godności i szacunku dla „przeciwnika”.

Postulaty załogi znane były już od dawna, od czasu ich zgłoszenia minęło wiele dni. W tym

czasie dyrekcja nie ustosunkowała się do nich w stopniu, który satysfakcjonowałby załogę. Przykładem może być żądanie zmiany rady zakładowej. Nie oszukujmy się — przez długi czas udawano, że w ogóle taki problem w Elektrowni „Kozienice” nie występuje, że nikt nie ma zastrzeżeń, że ci, którzy chcą tej zmiany to jednostki i to jednostki niezbyt wartościowe. Więcej nawet — nie dopuszczano myśli o zmianie, traktując to jako zamach na ład i porządek. Zabrakło odwagi istniejącej radzie zakładowej, by — przez przeprowadzenie nowych wyborów wyjść naprzeciw żądaniu — sprawdzić ile zaufania zostało wśród załogi dla poczynącej rady. Pokutuje bowiem ciągle jeszcze nawyk działania w myśl instrukcji, instrukcji jakiejś tym razem nikt nie był w stanie udzielić, bo wydanie następującej na tyle szybko, że każdy dorosły człowiek powinien się opierać tylko na konfrontacji własnych odczuć z opinią społeczną. A brakowało właśnie wiary w tę opinię.

Dokończenie na str. 2

W temperaturze wrzenia

Dokończenie ze str. 3

— Już dzisiaj mogę odpowiedzieć, że więcej pięćsetek w polskiej energetyce nie będzie — mówi minister. Z tych, które miały być zainstalowane w Połańcu już się wycofaliśmy. Dla spełnienia waszego postulatu obniżenia mocy elektrowni powołałam komisję, żeby zbadała sprawę od strony technicznej i określiła w jakim stopniu to będzie możliwe.

Znowu powróciła sprawa podwyżki zarobków, przyniesienia dodatków za zmiany. Minister tłumaczy, że może to być uczynione tylko na zasadzie wydania jednolitego przepisu, obowiązującego w całym kraju. Ludzie się niepokoją — kolejny postulat jest odsuwany do rozstrzygnięcia w późniejszym terminie. Gdzie sprawiedliwość, padają głosy o jej braku — ogólnie w społeczeństwie i tu na miejscu, w elektrowni. Na sali podnosi się tumult, przez który przebiega się głos jednego z pracowników ruchu.

— Mamy dosyć dyskryminacji, chcemy rozbić klikę, która rządzi w elektrowni. Wszyscy o tym wiedzą — pieniądze były przez 10 lat dzielone tak, żeby pracownik nie zarobił. Trzeba doprowadzić do tego, żeby każdy grosz był dzielony demokratycznie kolektywnie, żebyśmy nie byli oszukiwani.

Minister mówi o potrzebie włączenia się w te sprawy robotników ich przedstawicieli, o wiążącej się z tym konieczności przyjęcia odpowiedzialności. Proponuje:

— Przekreśliśmy te dziesięć lat, patrzymy w przyszłość. W energetyce wiele już się zmieniło, wiele jeszcze się zmieni, tylko musimy się wziąć ostro do pracy. Rozstaniemy się teraz. Musicie mi zaufać — nie mam innego celu jak tylko dbać o system, elektrownie i ich załogi. Zawsze też powinniśmy rozmawiać tak jak dzisiaj.

Podrywa się Andrzej Piechota: — 1.500 zł nie dostaniemy, przeszłość mamy przekreślić co więc zyskaliśmy?

— Czy ja mam wobec tego zadbać o sprawiedliwość u was — pyta minister. Na sali wybucha okrzyk: Tak! Niech pan minister rozgoni klikę!

— Dajcie mi wobec tego informacje, materiały, nie musicie ich podpisywać. Mam biegłych, oni zbadają każdą sprawę. Musimy teraz skończyć te targi. Pozwólcie mi skończyć ten etap reformy — do następnego powrócimy w czerwcu przyszłego roku. Przyjrzyj się zadaniami megawatowym. Chodzi wam o pięćsetki i nadmierne spalanie węgla przez te bloki — pozwólcie, że zapytam swoich specjalistów. Pomogę wam w planie przyszłego roku w fundusz płac, poza protokołem. Jest nam wszystkim ciężko, musicie nam pomóc.

Ludzie nie ustępują. Pojawiają się kolejne sprawy, kolejne problemy, minister przyjmuje na siebie kolejne zobowiązania — WSS w Koźlenicach? Porozmawiam, spróbuję wam to załatwić. Złe zaopatrzenie? Już jutro będę rozmawiał z ministrem handlu. Spotkamy się jeszcze nie raz, życie w kraju się nie kończy.

Ministrowie i dyrektor wychodzą. Zostają w sali delegaci i załoga. Już dawno skończył się spokój. Panuje nieopisany tumult. Każdy z każdym dyskutuje, ludzie komentują odpowiedzi i decyzje ministra. Nie są zadowoleni, nie dostali podwyżki w tej wysokości, w jakiej postulowali. Padają pytania co dalej? Jak zareagować na stanowisko ministra. Czy rozpoczynamy strajk? Z trudem do głosu dochodzi przewodniczący delegatów. Proponuje, żeby najpierw

oni się wypowiedzieli. To oni przecież mają decydować w imieniu załogi. Zabierają po kolei głos, kolejno opowiadają się za strajkiem, tylko dwóch czy trzech jest przeciw, usiłując apelować ludziom do rozsądku. Bezskutecznie. Nikt nikogo już nie słucha. Z przestrochem patrzą na tych, którzy powoli — ze spokojnie przysłuchujących się słowom ministra — zmienili się w nieokiełznany, krzyżący tłum. Kto będzie w stanie ich uspokoić, kto ich przekona, że nie powinni, że już nie czas na strajki? Nieśmiałe próby spalają na panewce. Ktoś, przekrzykując tłum pyta:

— Czy ktoś z nas, ktoś z was wie jak powinien wyglądać strajk w elektrowni? Nie? To o czym mówimy?

To Zdzicho Golda. Jest zdania, że za żadną cenę nie można dopuścić do strajku. Pomaga mu Dążyk z inwestycji, Bachan — zostają zakrzykani, wysłani, ba, nawet słycać niezbyt przyjemne odzywki pod ich adresem. Jan Gajda też usiłuje ludzi uspokoić, wyperswadować im tak nierozsądną decyzję. Ludzie nie słuchają. Są rozczarowani. To po to siedzieli przez cały dzień, żeby teraz odejść z kwitkiem? Wydawało im się, że są groźnym lwem, a tymczasem pokazali tylko mały pazurek i co? Jeszcze raz czują się oszukani. Tym razem chyba sami przez siebie? Nad hałas zaczyna się wybijać głos Antoniego Pajaka. Mówi do mikrofonu, ale i tak go nie słychać. Powoli jednak zaczyna coś do ludzi docierać, zaczynają słuchać:

— Od dzisiaj mamy nowe, niezależne związki zawodowe. Podpisaliśmy z dyrektorem porozumienie, że działamy jako reprezentant interesów załogi. Chcemy wywalczyć sprawę szczytówki i węglówki. To będzie coś. Przrzekamy, że wszędzie wejdziemy, wszystko będziemy załatwiać. Sami nas wy-

braliście, czy już nam nie wierzycie?

Dzwoni telefon stojący w kącie. Za chwilę Zbigniew Makuch powtarza ludziom, że dzwonili z ruchu, żeby przyjąć propozycje ministra i powierzyć sprawę ich realizacji niezależnym związkom. Powoli harmider cichnie. Ludzie są zmęczeni — długim siedzeniem, własnym krzykiem, brakiem możliwości spokojnego kontynuowania dyskusji. Jeszcze tylko rozstrzygają, że wobec takiego obrotu spraw każdy powinien dostać po te 720 zł. Delegaci idą do dyrektora, u którego ministrowie czekają na decyzję załogi. Są ustalane warunki:

— Załoga chce panie ministrze, żeby każdy dostał po 720 zł, żeby zaniżyć moc na blokach 500 MW i żeby podał pan termin następnej regulacji.

— To będzie trudno, podzielić tak, żeby wyszło równo. Jest to jednak już sprawa rachunków, jak wam coś zabraknie to trochę będę mógł dolożyć. Zadania szczytowe ustalimy tak, żeby załoga mogła wziąć pieniądze. W II kwartale przyszłego roku dam odpowiedź kiedy druga tura reformy płac. Damy też strojeniówkę za pięćsetki.

Jeszcze kilka ustaleń, kilka spraw natury technicznej i delegaci żegnają się z ministrami. Idą przekazać decyzję czekającym ludziom. Jeszcze trochę wątpliwości, trochę dyskusji i wyjaśnień i powoli tłum opuszcza salę widowiskową. Nie widać nadmiernego zadowolenia, nie słychać już nawet zbyt wielu rozmów. Każdy chyba usiłuje przetrawić usłyszane wiadomości. Niektórzy obliczają ile wobec tego będą zarabiać, wszyscy jednak nade wszystko są bardzo zmęczeni. Ludzie rozchodzą się, jedni idą do nastawni, inni zmierzają do autobusów czekających przed bramą. Wsiadam i ja z nimi. W autobusie jest radio, przekręcam galkę i z głośnika płyną słowa jakichś niedawno sami słuchaliśmy.

— Niech pani to wylączy — mówią ludzie.
Jest godzina 18.30.

Piórem felietonisty

Ubdzy krewni sybarytów

— Popatrz — powiedziała moja znajoma — jak wielu jest teraz naśladowców Franciszka z Asyżu. Raptem okazuje się, że ten i ów nie ma dachy, działki i nawet księżeczki systematycznego oszczędzania. To teraz nie jest już w modzie.

Moja znajoma jest bystrym obserwatorem. Z właściwą sobie spostrzegawczością odnotowała na użytek swój i mój ten ważny dzisiaj trend. Do dobrego tonu należy nie mieć nic, żyć jak pustelnik, kajać się w poczuću winy, że nie można zaspokoić apetytu maluczkich, rzucając im na pożarcie swoje włości i majątkości.

— oOo —

Spółeczeństwo zaczęło rozliczać — rozliczać władzę z danego jej man datu zaufania, rozliczać hochsztaplerów z uprawianej przez nich żonglerki społecznymi pieniędzmi, rozliczać związki z nieprowadzonej działalności. Społeczeństwo ma do tego prawo, bo otrzymało je trzydzieści parę lat temu, bo przez te wszystkie lata pracowało na to, co nazywamy dobrem społecznym. Wszyscy oczekują teraz przedstawienia wzajemnego rachunku krzywd i żalów, żądają ukarania winnych, wkroczenia prokuratora. Takie jest prawo, takie są kaprysy Fortuny, która zwykła kołem się toczyć. Niektórzy pojmują to wprawdzie dopiero pod kołem, ale na

naukę ponoć nigdy nie jest za późno.

— oOo —

Byłam na wielu naradach, na wielu spotkaniach, na których mówiło się o rzeczach ważnych dla nas wszystkich. I coraz częściej wychodzę z nich z uczuciem niepokoju. Czy my — przy wzajemnym zaglądaniu sobie do kieszeni — nie przepagujemy spraw ważniejszych? Czy żądając i wysłuchując wciąż nowych szczegółów sprawy pana Szczepańskiego i jemu podobnych nie zapominamy, że dzisiejsza odnowa to nie tylko usunięcie jego i jemu podobnych ze stanowisk? Czy rzeczywiście sprawę tę należy rozpatrywać w aspekcie sprawiedliwości społecznej, czy może tylko i wyłącznie pozostawić ją stosownym organom do wyjaśnienia? Czy pamiętamy, że sprawiedliwość społeczna to coś więcej, znacznie więcej niż otoczka tej i kilku innych brudnych spraw? Czy pamiętamy o tym, że odnowa ma przede wszystkim dotyczyć rzeczy najważniejszych — samorządności robotniczej, uprządkowania systemu ekonomicznego państwa, udoskonalenia metod kontroli społecznej i wreszcie rzeczy najbardziej ważkiej — zmiany naszej mentalności, patrzącej interesu końca własnego nosa.

Przed XI Krajowym Zjazdem Energetyków

Dnia 17 września 1980 r. plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Energetyków podjęło uchwałę, że ZZE będzie działał niezależnie i samorządnie, poza Centralną Radą Związków Zawodowych. Plenum uchwaliło także, że w dniu 3 października odbędzie się XI Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Energetyków, na którym zostaną zatwierdzone kierunki działania związku, nowy statut i nowa ordynacja wyborcza. O działaniach podjętych dla odnowy ruchu zawodowego energetyków rozmawiam z przewodniczącym ZG ZZE Eugeniuszem Mielnickim:

Redakcja: Krajowa narada aktywów związkowego, która odbyła się 5 września br. została określona przez uczestniczących w niej związkowców jako „godzina szczerości”. Eugeniusz Mielnicki: — Bo też faktycznie taki był jej przebieg. Przez ostatnie lata wśród ludzi narosło tyle niezadowolenia, oburzenia, a nawet gniewu, że musiało to nasze spotkanie mieć właśnie taki przebieg. Nas może tylko cieszyć, że ludzie mówią szczerze, że zaczęliśmy wszyscy uważać za niezbędne przeprowadzenie zmian w naszej działalności i to w obu kierunkach — od góry do dołu i od dołu do góry. Dziś nie ma monopolu na trafność i słusność — cała mądrość jest w zbiorowym działaniu.

Red.: — Jakie zmiany w działalności związku będą poddane pod dyskusję na zjeździe?

E.M.: — Przede wszystkim w nowym statucie muszą być zawarte dwie podstawowe zasady. Po pierwsze musi to być związek niezależny od organów administracji państwowej — od WRZZ i CRZZ. Po drugie musi to być związek wolny — wolny od nacisków administracyjnych, od biurokracji i formalizmu, związek gwarantujący swobodę wypowiedzi, kolegiałość podejmowania decyzji ich jawności i demokrację wyborów.

Jesteśmy też przekonani, że w nowej sytuacji konieczną jest szeroka współpraca między poszczególnymi związkami branżowymi, a także współpraca ze związkami tworzącymi na podstawie podpisanych na Wybrzeżu porozumień. Jest dla nas jasne i oczywiste, że mamy przed sobą jeden wspólny cel — obronę interesów ludzi pracy i dla jej zapewnienia będziemy podejmować wspólne inicjatywy.

Red.: — W wielu zakładach postulują się przeprowadzenie nowych wyborów do ogniw

— oOo —

Idę na kolejną naradę i już z góry wiem, że znowu znaczna jej część przeznaczona będzie na wyjaśnianie kto co miał kto co ma, a kto nie ma nic. Chciałabym, by znalazł się chociaż jeden człowiek, który z podniesionym czołem wstanie i powie:

— Przepraszam was bardzo, kochani zebrani, mam działkę nad jeziorem, w miarę luksusową daczę i telewizor kolorowy w domu. To co mam — mam z własnych pieniędzy i trudu własnych — tych oto — ręk. Mam to, co ma wielu z was, tylko jest dzisiaj ta różnica między nami, że to wy rozliczacie. Jak na razie nie spotkałam takiego odważnego, ale za to stykam się na co dzień z ubogimi krewnymi byłych lub przyszłych sybarytów, którzy to krewni twierdzą, że nie posiadają nic, zupełnie nic.

Tarka

Ps. Dementuję — nie posiadam działki, samochodu, daczę, pleców, konta dolarowego oraz książeczki systematycznego oszczędzania — omnia mea mecum porto.

związkowych...

E.M.: — Także i ten postulat zostanie spełniony. Uważam, że wszędzie tam, gdzie są takie zadania — wybory powinny być przeprowadzone według nowej ordynacji wyborczej, którą uchwalimy na zjeździe.

Red.: — Ciśnię się na usta pytanie podstawowe — dlaczego do tej pory związki zawodowe nie działały w ten sposób, dlaczego nie były rzeczywistym reprezentantem interesów ludzi pracy?

E.M.: — Jest to pytanie, na które odpowiadamy codziennie na naszych spotkaniach z załogami, na które przede wszystkim musimy odpowiedzieć sobie sami, aby przyjęte nowe zasady statutowe nie były tylko kolejną deklaracją. Prawdą jest jednak, że dotychczas podejmowane przez nas działania nie zawsze były realizowane przez adresatów wniosków i postulatów załóg. Prawdą jest, że to właśnie my tłumaczyliśmy ludziom niedociągnięcia i potknięcia administracji państwowej — zamiast ją rozliczać. Prawdą także jest, że w samym ruchu zawodowym nie załatwiano zgłaszanych problemów. W lutym tego roku na naradzie w CRZZ poruszyłem sprawę działania związków zawodowych w oparciu o przestarzałą ustawę obowiązującą od 1949 roku. Mówiłem też, że brakuje nam dynamiczności i ofensywności, że nie znamy prawdziwych danych o sytuacji materialnej ludzi pracy i że bezkrytycznie popieramy wszystkie decyzje rządu. W odpowiedzi usłyszałem, że owszem, brakuje nam dynamiczności, że ustawę opracujemy, ale dopiero za trzy lata, a rząd należy w trudnej sytuacji poprzeć. Niepełna cztery miesiące później mówiło się już, że musimy ostro występować, że musimy się sprzeciwiać nieprawidłowościom — niestety, było już o cztery miesiące za późno. W tej chwili jako społeczeństwo, jako energetycy i każdy z nas indywidualnie płacimy wysoką cenę za przejawy słabości wobec administracji i jej arbitralności, za brak uwarunkowań prawnych, za zbyt wąski zakres działania i uprawnień. Jest to cena najwyższa — odebranie mandatu zaufania. Stoi przed nami trudne zadanie — musimy sobie wzajemnie udowodnić, że potrafimy być prawdziwymi partnerami, że potrafimy twardo bronić interesów ludzi pracy i konsekwentnie realizować wytyczone przez zjazd zadania. Chciałbym wierzyć, że w nowych społecznych i prawnych warunkach działania nie zapomnimy, że przyczyną dotychczasowych niepowodzeń była nadmierna tolerancja, brak jednoci i szeroko rozumianej demokracji.

Chciałbym, aby energetycy uwierzyli, że Związek Zawodowy Energetyków działający samorządnie i niezależnie po XI Zjeździe będzie autentycznym reprezentantem ludzi pracy.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.
roz. M. T.

BUDUJEMY ELEKTROWNIE

Wydawca: Plac Budowy
Elektrowni „KOZIENICE”
REDAGUJE KOLEGIUM
tel. red. 51 wewn. 2291
Redaktorzy:
Małgorzata Tarnowska
Ewa Letkiewicz
Sławomir Skowiński
Druk: Lubelskie Zakłady
Graficzne — Zakład Nr 2
Radom, ul. Zeromskiego 49
Nakład 4000+35 egz.

Zam. Nr 1539 Z-6